

Mit redystrybucji bogactwa

Autor: Lorenz Kraus

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: Michał Żuławiński

Lektura książki [Mises: Last Knight of Liberalism](#) była fantastyczną podróżą przez historię austriackiej szkoły ekonomii. Guido Hülsmann fantastycznie wprowadza w kwestie ekonomiczne, które zajmowały Misesa i jemu współczesnych. Dzięki temu książkę czyta się dużo łatwiej, niż ktokolwiek mógłby przypuszczać. Niektóre z omawianych zagadnień nadal prowokują do myślenia, choć po raz pierwszy poruszane były przed ponad stu laty.



W rozdziale jedenastym widzimy, w jaki sposób Mises przedstawiał kwestię posiadających i nieposiadających. Przede wszystkim dokonywał rozróżnienia między dobrami kapitałowymi i konsumpcyjnymi. Dobra konsumpcyjne dają na ogół korzyść tylko jednej osobie naraz. Człowiek odczuwa korzyści z noszenia konkretnej koszuli, kiedy to *on* ją nosi. Dobra kapitałowe niosą korzyści wielu konsumentom jednocześnie. Dlaczego więc marksiści upierają się przy posiadaniu przez państwo elektrowni, skoro jej klienci *mają* prąd? Mises zauważa, że konsument nie musi przecież posiadać elektrowni, aby mieć prąd!

Jak zmieni się konwencjonalnie ujmowane pojęcie dystrybucji bogactwa, gdy nie będziemy zajmować się dobrami kapitałowymi? W Stanach Zjednoczonych 1 procent populacji posiada 38 procent bogactwa (dane z 2001 roku). Ile z tych 38 procent bogactwa pozostanie owemu 1 procentowi populacji po wyłączeniu dóbr kapitałowych? Najprawdopodobniej 95 procent ich bogactwa to prawa do dóbr kapitałowych. Tak więc rozkład bogactwa wygląda w rzeczywistości zupełnie inaczej, niż sądzą uczeni. Każdy przecież ma dostęp do

bieżącej wody, telefonu, chipsów ziemniaczanych i telewizji — a to właśnie stanowi o standardzie życia.

Mises pomaga nam uświadomić sobie, że idea osiągnięcia równości poprzez redystrybucję bogactwa jest czystą fantazją. Nie można redystrybuować dóbr konsumpcyjnych: w jaki sposób miliony kobiet miałyby nosić to samo futro, te same klejnoty koronne i te same buty pochodzące z szafki [Imeldy Marcos](#)? W jaki sposób miliony mężczyzn miałyby zmieścić się w basenie Hugh'a Hefnera? Bochenka chleba nie da się dzielić w nieskończoność.

Podobnie nie można pociąć kuchenki na kawałki, rozdać je ludziom i nadal mieć działającą kuchenkę. Trzeba liczyć się z integralnością dóbr kapitałowych, bez której nie mogą one funkcjonować. Elektrownię atomową należałoby podzielić na atomy i zapakować w woreczki, aby zapewnić upragnioną równość.

Dobra kapitałowe z samej swojej natury nie mogą być redystrybuowane między ludźmi w sposób, który niesie za sobą równość i bogactwo. Redystrybucja bogactwa, jeżeli potraktować ją poważnie, nieuchronnie wiąże się z [całkowitą destrukcją bogactwa](#). Socjalizm to nihilizm, to niszczenie wartości.

Komunistom nigdy nie udało się sprawiedliwy podział bogactwa. Wynika to z jego inherentnych cech. Bogactwo nie może bowiem zostać rozdzielone (tylko prawa do bogactwa mogą) między masy, toteż komuniści zagarniali je dla swojej klikki, podczas gdy reszta obywateli głodowała. W momencie grabieży integralność bogactwa przypomina o sobie. Socjaliści nie walczą o powietrze. Walczą o *konkretną* stację radiową, *konkretną* prasę drukarską, *konkretne* czolgi i *konkretny* kawałek zjełczanego mięsa. Redystrybucja bogactwa to czyste przestępstwo, które — już po grabieży — prowadzi do dalszych przestępstw, tak jak w przypadku wilków walczących o padlinę lub bandytów likwidujących swoich współpracowników.

Mimo to miliony ludzi uwierzyło, że zyskają dzięki redystrybucji bogactwa. Wdrażana przez Obamę redystrybucja bogactwa przyniosła wyłącznie destrukcję. Co jednak myśleli ludzie, gdy Obama wymachiwał czerwonym sztandarem i roztaczał przed nimi wizje powszechnego rozdawania bogactwa? Mogli przecież zdać sobie sprawę z tego, że nie będzie istniało wówczas żadne bogactwo, nawet jeżeli zostanie wcześniej podzielone i metodycznie rozdzielone — i gdyby to sobie uświadomili, Obama zostałby wyśmiany. Różnicę między

Obamą uwielbianym a Obamą wyrzuconym za drzwi stanowi jedynie elektorat, który poznał choć odrobinę misesowskiej myśli.

W debacie na temat redystrybucji bogactwa Mises zwracał uwagę na różnice między dobrami konsumpcyjnymi i kapitałowymi. To dla nas szczególnie cenna uwaga. Spór o [problem kalkulacji ekonomicznej w socjalizmie](#) to już zamierzchła przeszłość, ale sprzeczność twierdzenia, wedle którego *bogactwo może być redystrybuowane i nadal istnieć* nie jest znana w szerokich kręgach. Rozrzucanie bogactwa dookoła nieuchronnie prowadzi bowiem do jego zniszczenia.

Pojęcie redystrybucji bogactwa to oksymoron. Fakt ten kładzie państwo opiekuńcze na łopatki, gdy sobie zdamy sprawę, że tak naprawdę państwo opiekuńcze niszczy bogactwo w całej swojej rozciągłości.

Kapitalizm niesie ze sobą bardziej powszechną własność czynników produkcji, ponieważ własność prywatna jest jego cechą nadrzędną. Jedynie w kapitalistycznej gospodarce, w której prawa własności mogą być dzielone na udziały i wymieniane w dobrowolnych transakcjach, posiadanie dóbr kapitałowych przez szerokie rzesze ludzi może nadal oznaczać istnienie bogactwa. W kapitalizmie istnieje rzeczywisty mechanizm, który to umożliwia. Niemalże każdy może kupić udział w środkach produkcji. Nikt nie musi umierać; nie trzeba przelewać krwi.

Czy w socjalizmie możesz, o biedny chłopie, upomnieć się o swoją część publicznych szkół, urzędów pocztowych i więzień? Nie ma analogicznego mechanizmu pozwalającego zilustrować posiadanie przez ciebie znacjonalizowanej huty, fabryki samochodów, kopalni węgla, banku czy parku narodowego.

Brak prawa własności prywatnej oznacza zanik bogactwa. Na naszych oczach następuje powrót do wzajemnie zagwarantowanej grabieży. O to właśnie chodzi Obamie i przeciwnikom rynku. Znacjonalizowana opieka medyczna oznacza realizację hasła „jeden naród, jedna strzykawka”.

Oczywiście oni nie wierzą w mit redystrybucji bogactwa mający zapewnić powszechną równość. Chcą, żebyście Wy w to uwierzyli!